

Anna Szałapak, Walc ko

Nie wiedzący, nie słyszący,
nie mówiący, odchodzący
nie wiadomo w którą stronę,
nasz wiek, piękny nasz wiek.

Szybujący, szalejący,
spalający, rachujący
nie wiadomo komu kogo,
nasz wiek, straszny nasz wiek.

Wiek nasz,
taki byłeś malutki jak lalka,
tak cieniutko pisałeś jak szkolna stalka,
planowałeś wakacje zielone,
malowałeś chłopczyka i żonę,
dla chłopczyka kucyka i panienkę z lufcika.

No i jeszcze tę czerwień i biel,
i mazura i bal,

a tu nagle pal-cel,
a tu w końcu cel-pal.

Nie zbawiony, nie skończony,
bez puenty, bez korony,
nie zrodzony przez kobietę,
nasz wiek, piękny nasz wiek.

Bogu winny, ludziom winny,
arcystary i dziecinny,
nie spisany przez poetę nasz wiek,
straszny nasz wiek.

Wiek nasz,
ty się tłukłeś jak motyl po brukach,
i kłamała poezja i sztuka,
zbałkaniłeś nam włosy popiołem,
zbałwanileś nam serce zgubione.

Do lamusa ojczyzna,
do plecaka trucizna.

Do widzenia, już pora być snem,
do widzenia, kochany, adieu,
podaj łapę, pożegnaj się z psem.

Wiek nasz,
taki byłeś malutki jak lalka,
tak cieniutko pisałeś jak szkolna stalka,
planowałeś wakacje zielone,
malowałeś chłopczyka i żonę,
dla chłopczyka kucyka i panienkę z lufcika.

Do widzenia, już pora być snem,
do widzenia, kochany, adieu,
podaj łapę, pożegnaj się z psem.

Bóg się śmieje ostatni...

Tam gdzie...